

Lubię czasem przyglądać się półce z książkami. Od kiedy pamiętam znajduje się u mnie w pokoju. Od lewej strony stoją książki najmniejsze i najchudsze, następne są trochę większe i trochę bardziej okazałe, takie kolorowe, ale w całości wypełnione tekstem. Gdy popatrzę dalej, w prawo, widzę egzemplarze naprawdę grube, czarno - białe i wielkie. Wśród tych wszystkich książek są takie, które jeszcze czytali mi rodzice, gdy miałam niewiele lat. Moje pierwsze samodzielne książki z obrazkami i pojedynczymi zdaniem. Są historyjki i historie oraz zabawne wierszyki, z których dzisiaj czasem się śmieję, gdy sobie o nich pomyślę. Z jednej strony stoją takie cieniutkie bajeczki z dużymi kolorowymi obrazkami, z drugiej - już jakby dorosłe tomiki – niektóre z nich wręcz dopiero czekają na przeczytanie.

„Zmieniam się, a moje książki zmieniają się razem ze mną” – myślę wtedy i uśmiecham się, patrząc na tę moją półkę.

Pamiętam, jak zachwycałam się małą i rezolutną świnką Peppą - bohaterką jednej z moich pierwszych książek. Ta lektura cały czas zajmuje ważne miejsce na półce. Dzisiaj nie mogę uwierzyć, że taka bajeczka była jedną z moich ulubionych. Chyba nawet wstydziłabym się przyznać przed znajomymi, że nadal stoi w biblioteczkę – przecież to takie dziecinne. A ja przecież jestem już nastolatką!

Świnka Peppa to zresztą nie jedyna książka, która kiedyś zachwycała, a dziś mnie trochę zawstydza. Zaraz obok, po sąsiedzku dumnie stoi „Bolek i Lolek”. Do dziś pamiętam, jak razem z siostrą rozdzielałyśmy między siebie role bohaterów – mnie najczęściej przychodziło być tym starszym, mądrzejszym Bolkiem. Kiedyś zawsze chciałam mieć takie przygody jak oni, wpadać w takie same kłopoty i tak samo się z nich wygrzebywać. Dziś już bym nie wzięła tej książeczki do ręki.

Pamiętam, że wśród moich pierwszych przygód z książką zawsze były rymowanki i wierszyki. Moi rodzice chyba dobrze wiedzieli, że wiersze Tuwima potrafią zainteresować każdego bobasa. Podejrzewam, że mogłam być wdzięczną słuchaczką już nawet jako noworodek. Tomik z „Lokomotywą” i „Ptasim Radiem”, wyróżniający się na półce swoją grubością, sprawia właśnie takie wrażenie, jakby niejednokrotnie znalazł się w rękach ciekawskiego malucha.

Gdy sięgam pamięcią do pierwszych lat edukacji, wydaje mi się, że ogromny wpływ na to, co zaczęłam wtedy czytać, miało pójście do szkoły. „Akademia Pana Kleksa”, „Zaczarowana zagroda”, czy „Dr Dolittle” - może i stoją blisko bajeczek i wierszyków na mojej półce, ale tak naprawdę powinny otrzymać osobną, wyższą i to z podpisem: „Patrzcie, takie rzeczy czyta uczeń szkoły podstawowej”.

Teraz, w klasie czwartej, wiem, że nie chcę już czytać rzeczy po prostu wesołych i zabawnych. Moi ulubieni bohaterowie to nie są już bobasy, pisklaki i misiątka. Jeśli poświęcę swój czas i zdecyduję, że chcę przez kilkadziesiąt stron żyć życiem jakiegoś bohatera, to musi on być dla

mnie kimś ekscytującym. Kimś, kim ja chciałabym być przynajmniej przez te kilkadziesiąt stron. Tak jak dzieci z Bullerbyn – może żadne z nich nie jest mistrzem świata, prymusem ani rekordzistą. Wszystkie są takie zwyczajne, a jednak gdy o nich czytam, to na chwilę po trochu chciałabym być każdym z nich.

„Zmieniam się, a moje książki zmieniają się razem ze mną...” – znowu ta myśl przychodzi mi do głowy. Uśmiecham się, bo mam jeszcze dość miejsca i dużo ochoty, aby dalej zapełniać półkę w swoim pokoju.

Uczennica klasy 4.

## RECENZJA PRACY

Motto: „Zmieniam się, a moje książki zmieniają się razem ze mną...” zachęca nas, by przyjrzeć się portretowi autorki pracy. Właściwie nie można skomentować tej kartki z pamiętnika i nie zwrócić uwagi na Oliwię – niezwykle wrażliwą i delikatną młodą osobę, która NAPRAWDĘ czyta. I tę czytelniczą pasję widać na każdym kroku. Ja widzę ją podczas lekcji języka polskiego. Widzę ją wtedy, gdy z wielką przyjemnością sprawdzam wszystko, co wyszło spod Jej pióra. Widzę ją także w tej pracy...

Garść przemyśleń na temat ogromnej roli książki od najmłodszych lat życia, roli rodziców w czytelniczej wędrówce, ciągłego poszukiwania nowych lektur – oto refleksje, którymi podzieliła się z nami autorka. Od dziecięcego zachwytu i radości po przemyślane decyzje, jaką książkę wybrać. Przecież każdy z nas, zagłębiając się bez pamięci w lekturze, chce „żyć życiem jakiegoś bohatera”. Ileż to razy, my dorośli, bywamy pochłonięci przez powieściowe światy bez reszty?

Sądzę, że w przyszłości uczennica będzie próbowała znaleźć w literaturze coraz więcej interesujących Ją tematów. Wydaje się być bardzo dobrym materiałem na wnikliwego czytelnika. Jestem przekonana, że Jej „książki są lustrem”, w którym przegląda się każdego dnia i robi to z coraz większym zainteresowaniem.

Małgorzata Psujek